

A N A L I Z Y I O P I N I E

KILKA SŁÓW WYJAŚNIENIA

ZDZISŁAW M. RURARZ

W Nr. 26 "Horyzontów" ukazał się List do Redakcji p. Witolda Majewskiego, polemizujący z moim artykułem "Bój to jest nasz ostatni?" oraz innymi artykułami na tematy ekonomiczne, aczkolwiek nie są one wymienione po imieniu. Rozumiem jednak, że Autor nie zgadza się z moimi poglądami na temat "planu Balcerowicza", a ponadto zarzuca mi brak własnych rozwiązań problemów gospodarczych Polski.

Po przeczytaniu listu p. Majewskiego zastanawiałem się, czy należy odpowiadać autorowi, gdyż operuje on ogólnikami, a ponadto odnosi wrażenie, iż polemizuje on z jakimiś innymi, a nie moimi poglądami, co wynika albo z niedokładnego czytania moich artykułów, albo wręcz z chęci tylko polemiki jako takiej.

Niemniej jednak postanowiłem odpowiedzieć p. Majewskiemu, a m.in. także z powodów, które wyjaśniam nieco na końcu niniejszego tekstu.

Co do "Boju ostatniego", to intencją moją było zwrócenie uwagi na rzecz coraz bardziej lekceważoną, tj. możliwość rozstrzygnięcia istniejących i piętających się w świecie trudności drogą konfliktu zbrojnego. Konflikt ten uważam niestety za prawdopodobny i w poglądzie tym nie jestem odosobniony. Co więcej, za stronę odpowiedzialną za konflikt uważam nadal ZSRR, który albo może rozpocząć go z zaskoczenia, albo też umiejętnie sprowokować go poprzez kraje trzecie i w odpowiednim momencie włączyć się do niego w sposób równający się zaskoczeniu potencjalnego przeciwnika (okazją po temu może być np. obecne napięcie w Zatoce Perskiej).

Warto może dodać, że właśnie w dniu dzisiejszym, tj. 17 października, spędziłem cały dzień na sesji w Waszyngtonie zorganizowanej przez International Security Council. Temat spotkania brzmiał: "Kryzys w

oświadczenia czołowych osobistości wojskowych w ZSRR, przede wszystkim ministra obrony Marszałka Dimitrija Jazowa, nieprzerwanie podkreślają możliwość nowej wojny i podkreślają konieczność stałej gotowości bojowej sowieckich sił zbrojnych (tylko brak miejsca nie pozwala mi na przytoczenie konkretnych przykładów tego rodzaju oświadczeń).

Jednakże z powyższego nie wynika jeszcze, że istotnie dojdzie do konfliktu zbrojnego i że ZSRR będzie w nim napastnikiem. Z drugiej strony jednak, lekceważenie tego rodzaju prawdopodobieństwa byłoby co najmniej nieodpowiedzialne.

A propos, W. Majewski nie operuje żadnymi konkretnymi danymi na omawiany temat, zaś ogólny ton jego wywodów świadczy o istotnych lukach w jego wiedzy o sprawach, które bardzo śmiało porusza.

Co do mnie, to niezależnie od pewnych cytowanych w omawianym artykule, przytoczę za chwilę jeszcze inne fakty, ale chcę tylko podkreślić, że zawsze unikam pisania na tematy dla mnie nieznanne, czego jednak nie mogę powiedzieć o p. W. Majewskim.

Otóż wg. opublikowanego przez Pentagon kolejnego opracowania pod tytułem "Soviet Military Power — Prospects for Change 1989", ZSRR wyprodukował w latach 1979-1988 aż 2,700 międzykontynentalnych rakiet balistycznych, wliczając w to rakiety wystrzeliwane z łodzi podwodnych, podczas gdy USA wyprodukowały ich tylko 600. Co się zaś tyczy rakiet średniego i bliższego zasięgu, to poziom ich produkcji wynosił odpowiednio 925 i 20 (str. 107). Rzecz jasna, rakiety te służą przede wszystkim do przenoszenia ładunków jądrowych. Najnowsze dane wykazują utrzymywanie

gicznych jest niemożliwa. W takim przypadku element zaskoczenia jest szczególnie groźny w skutkach, gdyż do tej pory nie ma żadnej obrony przed raketami balistycznymi, poza odwetem oczywiście, ale to już inna sprawa (jedyną obronę antyrakietową posiada ZSRR wokół Moskwy i częściowo Leningradu, ale nie jest pewne na ile byłaby ona skuteczna w działaniu).

Warto też może dodać, że wg. opinii Gen. Daniela Grahama, b. szefa wywiadu wojskowego USA, DIA, którego mam zaszczyt znać osobiście, tylko jedna sowiecka rakietka SS-18, mogłaby wyrządzić olbrzymie szkody USA, gdyby się jakoś tu "zabłąkała"*. To nie ja zabijam 100 milionów Amerykanów, jak to złośliwie zauważa p. Majewski, a amerykańscy fachowcy, którzy mają od niego trochę lepsze pojęcie o sprawie. Otóż taka jedna 10-głowicowa rakietka, a każda głowica niesie materiał wybuchowy równy pół miliona ton trotylu (nowsze rakietki tego typu są jeszcze dwukrotnie potężniejsze), może zniszczyć Waszyngton, Nowy Jork, oraz Atlanty, centrum komunikacyjne i łącznościowe USA.

Stąd też nie jest obojętne czym rozporządza przeciwnik oraz jakie są jego intencje, bo przecież sam odwet tylko nie może nikogo uspokajać. Dlatego też wspomniany przeze mnie chaos w ZSRR, którego podłoże nie jest całkowicie jasne, może być wielce groźny w skutkach. Politycy sowieccy, nie wyłączając ministra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadze, jakoś dziwnie dają do zrozumienia, że Zachód nie powinien się cieszyć z rozpadu ZSRR, bo wtedy niektóre z nowopowstałych państw mogłyby rozporządzać bronią nuklearną. Ba, Sowieci posuwają się nawet tak dalece, że sami podają informacje, a potem je odwołują, iż z niektórych republik wycofują broń nuklearną.

Po co o tym mówią? Czy aby nie chodzi im o dezinformację strategiczną? Teoretycznie można sobie bowiem wyobrazić niepodległość Kazachstanu, na terytorium

to ruchy oddolne w Europie Wschodniej spowodowały znane tam zmiany, wygląda na to, iż zmiany te były przez Kreml zaplanowane. Może nie wszystko poszło według sowieckiego scenariusza, ale warto o tym pamiętać. Zagadkowy jest też optymizm Gorbaczowa w sprawie niemieckiej.

Dlaczego o tym wspominam? Ano dlatego, że jest to jeszcze jeden dowód na to, że Kreml prowadzi jakąś wielce złożoną dezinformację strategiczną, w której bardzo trudno się połapać. Jeśli tak, to ma w tym jakiś ukryty cel obliczony na kompletne dezorientowanie potencjalnego przeciwnika, co w wieku broni masowej zagłady i w sytuacji gdzie o wyniku konfliktu decydują minuty, jest wysoce niebezpieczne.

Oczywiście, p. W. Majewski może sprawy widzieć inaczej, ale skoro już o tym mówi, to trzeba swoje sądy opierać o rzetelną znajomość faktów, a z tym nie jest, niestety, u niego najlepiej. Tak np. wspomina on o jakichś amerykańskich raketach zdolnych w ciągu sześciu minut zadać ZSRR drugoczący cios. Chodzi tu zapewne o 108 rakiet typu Pershing II rozmieszczonych do niedawna na terytorium b. Niemiec Zachodnich, które istotnie były groźną bronią, sięgającą aż do Moskwy. Jednakże w ramach amerykańsko-sowieckiego porozumienia INF, rakiety te są już historią (nie zostały one zastąpione żadną ekwiwalentną bronią).

Podobnych nieścisłości i nieporozumień mógłbym zacytować więcej, ale dajmy im spokój i przejdźmy do następnej sprawy. Otóż p. W. Majewski zarzuca mi, że krytykując politykę gospodarczą rządu RP nie przedstawiam własnego punktu widzenia na sprawę, a ponadto Autor nie zgadza się z moim krytycznym stosunkiem do "planu Balcerowicza". Co do tej ostatniej sprawy, to p. W. Majewski nie musi się ze mną zgadzać i wcale nie zamierzam go przekonywać do czegoś innego. Natomiast dziwi mnie, że w moich artykułach na tematy gospodarcze nie dostrzegł głównych

przez kraje trzecie i w odpowiednim momencie włączyć się do niego w sposób równający się zaskoczeniu potencjalnego przeciwnika (okazją po temu może być np. obecne napięcie w Zatoce Perskiej).

Warto może dodać, że właśnie w dniu dzisiejszym, tj. 17 października, spędziłem cały dzień na sesji w Waszyngtonie zorganizowanej przez International Security Council. Temat spotkania brzmiał: "Kryzys w Zatoce: Amerykański i Sowiecki Punkt Widzenia". W spotkaniu uczestniczył sowiecki generał przybyły z Moskwy, Gen. Por. Wiktor Starodubow, w służbie czynnej i w dodatku na ważnym stanowisku, będący, mówiąc obrazowo, głównym wojskowym funkcjonariuszem w Komitecie Centralnym sowieckiej partii komunistycznej.

Ze strony amerykańskiej uczestniczyli m.in. Adm. w st. spoczynku Elmo R. Zumwalt, Gen. w st. spoczynku John L. Piotrowski, a także wielu innych cywilnych ekspertów politycznych i wojskowych. Nie wchodząc w szczegóły spotkania, chcę jednak zaznaczyć, że ludzie zajmujący się zawodowo poruszonymi przeze mnie sprawami we wspomnianym artykule widzą je inaczej, niż np. W. Majewski. Zresztą liczne

międzykontynentalnych rakiet balistycznych, wliczając w to rakiety wystrzeliwane z łodzi podwodnych, podczas gdy USA wyprodukowały ich tylko 600. Co się zaś tyczy rakiet średniego i bliższego zasięgu, to poziom ich produkcji wynosił odpowiednio 925 i 20 (str. 107). Rzecz jasna, rakiety te służą przede wszystkim do przenoszenia ładunków jądrowych. Najnowsze dane wykazują utrzymywanie się powyższego trendu. W jakim celu? — można zapytać.

Nie chodzi jednak tylko o rakiety, aczkolwiek one są głównie bronią ofensywną. ZSRR wyprodukował też w 1988 r. 45 bombowców, zaś USA 22 odpowiednio (inne kraje ich nie produkują). Co się tyczy produkcji czołgów, to w latach 1979-1988 ZSRR wyprodukował ich aż 26,000, zaś USA tylko 7,400. Co więcej, sowiecka produkcja czołgów wzrastała w ostatnich latach, wynosząc 3,500 w 1988 r., wobec 3,300 w 1986 r., a więc już po dojściu Gorbaczowa do władzy (czy za to otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla?), podczas gdy amerykańska produkcja czołgów zaczęła spadać (775 w 1988 wobec 950 w 1987 r.). Teraz podobno produkcja czołgów sowieckich spada, ale za to produkowane są nowe typy czołgów, wielokrotnie przewyższające walorami bojowymi wszystkie znane dotąd w świecie czołgi.

Podobnie ma się sprawa z łodziami podwodnymi, których ZSRR produkuje prawie dwukrotnie więcej od USA, samolotami myśliwskimi i myśliwko-bombardującymi, helikopterami, wszelkiego rodzaju opancerzonymi wozami bojowymi, działami i inną bronią, a przecież nie wszystko na ten temat jest znane.

Po co to wszystko? Po to, żeby potem przeznaczać na złom? A zresztą, o czym już wspominałem, rozmowy USA-ZSRR, tzw. START, których celem jest ograniczenie zbrojeń strategicznych, idą bardzo opornie, gdyż ZSRR nie chce zrezygnować ze swojej przewagi strategicznej. A może być nawet i tak, że w końcu niby się zgodzi na ustępstwa, chociaż w rzeczywistości będzie inaczej, gdyż dokładna kontrola zbrojeń strate-

nic nie powinien się cieszyć z rozpadu ZSRR, bo wtedy niektóre z nowopowstałych państw mogłyby rozporządzać bronią nuklearną. Ba, Sowieci posuwają się nawet tak dalece, że sami podają informacje, a potem je odwołują, iż z niektórych republik wycofują broń nuklearną.

Po co o tym mówią? Czy aby nie chodzi im o dezinformację strategiczną? Teoretycznie można sobie bowiem wyobrazić niepodległość Kazachstanu, na terytorium którego rozlokowane są wspomniane SS-18. Załóżmy dalej, że taki "niepodległy" Kazachstan wystrzeli SS-18 w kierunku USA czy innego zachodniego kraju. Jak wtedy postąpić z odwetem? Uderzyć w Kazachstan tylko? Można oczywiście, ale to nie rozwiązuje sprawy, bo jeszcze zostanie Rosja ze swoją bronią strategiczną. Uderzyć w Rosję? A niby dlaczego, skoro ona może mówić, że nie ma już nic wspólnego z "niepodległym" Kazachstanem... W gruncie rzeczy jednak, w sowieckich planach strategicznych tego rodzaju rozegranie konfliktu może być wielce pociągające i stąd pęd do "niepodległości" republik sowieckich może mieć takie tło również. Nic na świecie nie powinno się sądzić na podstawie pozorów zewnętrznych, zwłaszcza w odniesieniu do ZSRR.

I jeszcze jedna uwaga na wspomniany z tym temat. Nie wiem czy p. W. Majewski słyszał o wystąpieniu Gorbaczowa na spotkaniu z aktywem wojskowym Odesskiego Okręgu Wojennego w dniu 17 sierpnia br., a jeśli słyszał o nim, to czy go czytał?

W każdym razie warto przypomnieć, że Gorbaczow w swym wystąpieniu wspominał także o Europie Wschodniej i zjednoczeniu Niemiec. Podkreślił on przy tej okazji, że **wszystko co się tam dzieje było przez kierownictwo sowieckie dogłębnie przemyślane i że teraz stosunki ZSRR z Europą Wschodnią kształtują się na bardziej solidnej podstawie, a co się tyczy Niemiec, to w tej sprawie jest on nawet optymistą...**

Tego rodzaju oświadczenie zasługuje na uwagę, gdyż wbrew poglądom wielu, że

Otoż p. W. Majewski zarzuca mi, że krytykując politykę gospodarczą rządu RP nie przedstawiam własnego punktu widzenia na sprawę, a ponadto Autor nie zgadza się z moim krytycznym stosunkiem do "planu Balcerowicza". Co do tej ostatniej sprawy, to p. W. Majewski nie musi się ze mną zgadzać i wcale nie zamierzam go przekonywać do czegoś innego. Natomiast dziwi mnie, że w moich artykułach na tematy gospodarcze nie dostrzegł głównych zarysów moich poglądów na temat co i jak należałoby reformować w systemie funkcjonowania gospodarki polskiej.

Prawdą jest jednakże, że całościowego programu reformy gospodarki polskiej nie przedstawiałem na łamach polonijnej i obcojęzycznej prasy. Dlaczego? Otóż powody, dla których powstrzymałem się z czymś takim, są liczne, ale przynajmniej dwa należy szczególnie podkreślić.

Po pierwsze, przedstawienie nawet najbardziej zwężonej koncepcji reformowania gospodarki polskiej wymagałoby co najmniej 50-60 stron, a tak naprawdę tekst mógłby liczyć ok. 500 stron. Wydrukowanie czegoś podobnego na łamach "Horyzontów", nawet w odcinkach, miałyby się z celem, nie mówiąc już o tym, że Czytelnicy, poza nielicznymi wyjątkami o solidnym przygotowaniu ekonomicznym, znudziliby się czytaniem tak długiego tekstu. Zresztą przygotowanie podobnej koncepcji na obczyźnie, pod nieobecność danych krajowych, jest w ogóle niemożliwe, jeśli materiał ma mieć poważny charakter.

Po drugie, opublikowanie czegoś takiego na emigracji mija się z celem. Nikt w kraju bowiem nie przejmuje się specjalnie poglądami Polonii, zwłaszcza dotyczącymi spraw krajowych.

Co więcej, osobiście znajduję się w sytuacji bardzo specyficznej, gdyż moje poglądy, nawet w przypadku ich akceptowania przez wielu, są ciągle na cenzurowanym i nawet w przypadku zniesienia ciężącego na mnie wyroku jeszcze długo takimi pozostaną.

Prawda, w kraju opublikowano napisaną przeze mnie w 1986 r. książkę "Byłem

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

A N A

doradcą Gierka", którą wydał chicagoski POMOST, ale to inna sprawa. Po ukazaniu się wywiadu z Edwardem Gierkiem w wydaniu książkowym, "Przerwana Dekada", moja dość krytyczna o nim książka była akurat na czasie i dlatego się w kraju ukazała. Nie znaczy to, że mogą się ukazać inne moje publikacje, zwłaszcza dotyczące problemów bieżących.

A tak naprawdę, to swoich poglądów na tematy gospodarcze przecież nie ukrywam. Jak ongiś nie byłem zwolennikiem gospodarki centralnie planowanej i zarządzanej, tak teraz nie jestem zwolennikiem gospodarki wolnorynkowej (której zresztą nigdy na świecie nie było i nadal nie ma). Jestem zwolennikiem prywatnego sektora w gospodarce, nawet w niej dominującego, ale sposobem w jaki chce się prywatyzować gospodarkę w Polsce uważam za błędny. Podobnie za błędny uważałem zawsze przesadny interwencjonizm państwowy w działalność gospodarczą, jak teraz odżegnywanie się od niego.

Nie uważałem też, że uzdrawianie gospodarki należy zaczynać od ostrego spadku jej produkcji i podobnie ostrego spadku stopy życiowej, jak to ma miejsce obecnie. Jeszcze mniej zgadzam się ze stanowiskiem rządu, wyrażonym w projekcie tzw. listu intencyjnego do Międzynarodowego Funduszu Walutowego na temat oceny przeszłej i przyszłej polityki gospodarczej, który to list przyjęła ostatnio Rada Ministrów. Utrwała to tylko istniejący kryzys, który już doprowadził do spadku wydajności pracy na zatrudnionego oraz wzrostu materiałochłonności i energochłonności na jednostkę produkcji.

O tych i im podobnych sprawach piszę bez przerwy, choć fragmentarycznie, ale czasem dość obszernie (jak np. o konieczności szukania "trzeciej drogi", co nawet ilustrowałem konkretnym przykładem Korei Południowej).

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, która przebija zresztą z listu p. W. Majewskiego, a mianowicie zbyt częste moje goszczenie na łamach "Horyzontów". Sprawa wymaga wyjaśnienia, gdyż często dochodzą mnie różne na ten temat słuchy. A więc sprawa wygląda tak, że od chwili przybycia do USA opublikowałem dokładnie 411 różnego rodzaju pozycji, w tym dwie książki, wiele artykułów, listów do redakcji i recenzji książek. Większość moich publikacji dotyczy pozycji obcojęzycznych, od amerykańskich poczynając, a na japońskich kończąc. Poza nielicznymi wyjątkami, piszę gratis (dotyczy to całkowicie pozycji polskojęzycznych).

Innymi słowy więc, nie utrzymuję się z publikacji, a swoje pisanie uważam za służenie sprawie polskiej i właściwie

na temat oceny przeszłej i przyszłej polityki gospodarczej, który to list przyjęła ostatnio Rada Ministrów. Utrwała to tylko istniejący kryzys, który już doprowadził do spadku wydajności pracy na zatrudnionego oraz wzrostu materiałochłonności i energochłonności na jednostkę produkcji.

O tych i im podobnych sprawach piszę bez przerwy, choć fragmentarycznie, ale czasem dość obszernie (jak np. o konieczności szukania "trzeciej drogi", co nawet ilustrowałem konkretnym przykładem Korei Południowej).

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, która przebija zresztą z listu p. W. Majewskiego, a mianowicie zbyt częste moje goszczenie na łamach "Horyzontów". Sprawa wymaga wyjaśnienia, gdyż często dochodzą mnie różne na ten temat słuchy. A więc sprawa wygląda tak, że od chwili przybycia do USA opublikowałem dokładnie 411 różnego rodzaju pozycji, w tym dwie książki, wiele artykułów, listów do redakcji i recenzji książek. Większość moich publikacji dotyczy pozycji obcojęzycznych, od amerykańskich poczynając, a na japońskich kończąc. Poza nielicznymi wyjątkami, piszę gratis (dotyczy to całkowicie pozycji polskojęzycznych).

Innymi słowy więc, nie utrzymuję się z publikacji, a swoje pisanie uważam za służenie sprawie polskiej i właściwie głównie orientuję się na obcego odbiorcę.

Niemniej jednak, tego rodzaju działalność publicystyczna zabiera mi nieco czasu, a ostatnio jest z nim coraz gorzej. Stąd też w najbliższych kilku numerach "Horyzontów" nie będzie moich artykułów. Czytelników "Horyzontów" zapewniam zaś, że ograniczenie mojej obecności na łamach tego świetnego tygodnika nie jest bynajmniej skutkiem Listu do redakcji p. W. Majewskiego i tylko zupełnie przypadkowo wystąpił tu wspomniany zbieg okoliczności.

ZDZISŁAW M. RURARZ

* na temat sowieckich rakiet międzykontynentalnych znanych pod kryptonimem SS-18, wiadomo bardzo niewiele, a zwłaszcza o ich zmodernizowanym typie, SS-26, albo inaczej zwanym też SS-18-Mod.5. Zmodernizowana rakietę może prawdopodobnie unieść aż 28 głowic odznaczających się dużą celnością.